№ 241. Kraków 22 Października – Czwartek. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie	w Państwie Austryackiem (pocztą)
rocznie . . . . . złr. 16	rocznie . . . . . złr. 20
półrocznie . . . . . „ 8	półrocznie . . . . . „ 10
kwartalnie . . . . . „ 4	kwartalnie . . . . . „ 5
miesięcznie . . . . . „ 1 kr. 30	miesięcznie . . . . . „ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie	w Państwie Austryackiem (pocztą)
rocznie . . . . . złr. 26	rocznie . . . . . złr. 30
półrocznie . . . . . „ 13	półrocznie . . . . . „ 15
kwartalnie . . . . . „ 7	kwartalnie . . . . . „ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi Czasu.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 21 października.

Jeżeli to co donoszą z Anglii poważnym organom europejskim, a w liczbie ich *Constitutionnelowi* jest prawdą, spodziewano się tam tak złych z Indyj wiadomości, i przygotowano się tak dalece na srogie a loiczne ewentualności i następstwa, że wiadomości ostatnim nadeszłe parowcem, które już w przeszłym tygodniu podaliśmy czytelnikom, wydały się Anglikom nadzwyczaj pomyślnemi. Utrzymanie się dotąd niebezpiecznego *statu quo* rządu angielskiego w koloniach uważają za wygraną, istnienie każdego najmniejszego korpusu działającego przeciw nierównie liczniejszym sypojom, biorą za dowód bezsilności tych ostatnich, a w nierozszerzaniu się powstania stósownie do prawdopodobnych obrachowań, widzą niezawodny symptomat upadku tegoż powstania. Ztąd radość bardzo do zrozumienia łatwa, chociaż może nieco zawczesna. Niewątpiono nigdy w Anglii o przytłumieniu powstania, tego domyślać się można było, i to powtórzyć wypada na chlubę charakteru synów Albionu. Ale niewidzimy czemuby ostatnie wiadomości miały tak dalece podnieść to słuszne w siebie zaufanie, aby je w bezwzględną zamienić pewność. Do sądu o wypadkach indyjskich używa opinia angielska, jeżeli się nie mylimy europejskiego kodeksu. Niewłaściwa to skala, a to co przypisują słabości sypojów, mogłoby łatwo być tylko wynikiem hartu anglo-saksońskiéj rasy; owo zatrzymanie się powstania zkąd bliski rokują jego upadek, mogłoby tylko być niewiadomością barbarzyństwa i nieśmiałością długo trwałą w ludnościach do niewoli nawykłych. Dłużej one potrzebują niż inne, aby się ocknąć, długiego także potrzebują czasu, aby wiedzieć gdzie i jak uderzyć mają. Odkryć zaraz słabą stronę przeciwnika, to rzecz cywilizacyi lub jeniuszu. Cywilizacyi nie dali Anglicy Indyanom, Opatrzność dotąd odmówiła im jeniuszu, jakby wskazać chciała, że skazując Anglię na karę, nie zamyka jéj w przyszłości drogi do poprawy.

Bądź co bądź, rozbudzona namiętnościami opinia angielska, nie myśli już tyle o środkach przytłumienia powstania, a wartoby jeszcze o nich myśleć, co o sposobach któremi panowanie Anglii w indyjskich koloniach na przyszłość ugruntować by się dało. Pomijamy sposoby nie dość wyraźnie jeszcze przedstawione, jako to, czy administracya rządowa całkiem zastąpić ma Kompanią indyjską, czy tylko zmiany w niéj zaprowadzić trzeba. Ale opinia Anglii zwraca się głównie w jedną stronę, i jednomyślnie oświadcza, „że trzeba *chrystyanizować* Indyan. Wyraz ten do téj okoliczności dorobiono za cieśniną kaletańską. Na to jednomyślna jak donoszą panuje zgoda. Dzieli się tylko opinia na dwa obozy: w jednym chcą rozpowszechnić religię chrześciańską za pomocą przekonania, czyli przez misyonarzy używających opieki szczególniéj rządu; w drugim niewystarcza ten środek, jako zbyt powolny lub wątpliwy, i chcą religię nałożyć gwałtem i ryczałtowo, radząc do tego użyć chwili w któréj powstanie orężem poskromione zostanie. Słowem, podzielają tam zdanie jednego z pisarzy francuskich, który w rozprawie swéj o Indyach powiedział, że najłatwiéj i najlepiéj szablą stawiać krzyże na meczetach.

Byliśmy bezwątpienia jedni z pierwszych, którzy w owem niedopełnieniu przez Anglię obowiązków religijnych i moralnych, a nieodstępnych od każdego chrześciańskiego zdobywcy, upatrywali główną przyczynę powstania indyjskiego. Do owéj winy przyznał się naród angielski we wszystkich swych organach. Ale obawiać się należy, czy opinia nie przerzuca się znów w ostateczność, czy uczyniwszy akt skruchy, nie daje się znów powodować dumą i chciwością. Obawiać się należy, czy podobnie jak zaniedbywała i sprzeciwiała się nawet chrystyanizmowi w Indyach, uważając go za narzędzie niepotrzebne, a nawet szkodliwe, nie zechce go teraz używać za narzędzie praktyczne i konieczne, ale tylko dla ugruntowania panowania swego w koloniach i ciągnienia z nich korzyści. Jeśliby tak było — a nie możemy z zupełnem powiedzieć przekonaniem, że anglikanizm ma w sobie dosyć żywéj wiary, aby było inaczej — natedy z pewnością przepowiedzieć można bezowocność podobnych usiłowań. *Chrystyanizować* Indyan dla Anglików a nie dla Indyan — nie uda się. Religii chrześciańskiéj celem jest niebo — królestwem prawda — przedmiotem bliźni; za narzędzie samolubne nie da się ona używać bez świętokradztwa. Jako narzędzie dumy lub chciwości, zwraca się przeciw temu, kto jéj tak używa. Jako religia boża, sama jedna jest doskonałą, ma przeto w swem łonie środki, któremi się rozprzestrzenia, to jest wiarę i miłość bliźniego. Ma broń którą walczy, a jest nią przekonanie i poświęcenie się bez granic. Opinia angielska zapominaćby nie powinna, że religia nie zmienia się bynajmniéj, gdy przechodzi lub działa w sferach polityki. Istota jéj zawsze ta sama, a każda skala jest jéj obojętną, bo całą ludzkość w swoje obejmuje ramiona. Dla tego też prawdy najprostsze zawarte w katechizmie, nie przestają być jedynemi prawdami, gdziekolwiek o religię chrześciańską chodzi. Mają one to samo znaczenie i równie są prawdami, których ani zaprzeczyć, ani zwichnąć nie można, czy się naucza w szkółce parafialnéj na wsi, czy się rozprawia w londyńskim *Timesie* o *chrystyanizowaniu* milionowych ludności indyjskich.

Korespondencya Czasu

Z pod Mielca 13 października.

Wiele już wody upłynęło od czasu jak do was nie pisałem, nie licząc w to ostatniéj krótkiéj wzmianki o pogrzebie śp. pułkownika Siemońskiego. Bo też odbyłem w tych czasach dwie walne kampanie, nie w Krymie, nie w Indyach, nie w państwie niebieskim.

Bo my nie pójdziem jak dawni rycerze
Zatknąć zwycięzki krzyż w Jeruzalemie itd.

Ale w domu na ojczystym zagonie. Słowem odbyłem żniwa i siewy. Jakkolwiek idąc przyjętym zwyczajem, a do tego z powołania rolnika, to już niby z obowiązku trzebaby tu narzekać na mały zbiór w snopie i w ziarnie, na drogość najmu, brak robotnika itd. Trzymając się prawdy, nie mogę powiedzieć inaczéj jak że zbiór tegoroczny do dosyć dobrych należy. I niechajby tylko zawsze *paterna rura* tak dopisała, nie żal byłoby pracować. Że za ten produkt mało będzie pieniędzy, i na ten temat dałoby się kilka trenów napisać to prawda, ale trudna rada! Jak deszcz i pogoda tak taniość lub drogość nie w naszéj jest mocy, trzeba się stósować do okoliczności i jak to mówią podleść gdzie przeskoczyć nie można. Jedyny sposób przeciwko taniości produktów, drogości najmu i wszelakich potrzeb które kupować musimy, jest poprawa gospodarstwa tak, ażeby ta sama przestrzeń, przy tém samém natężeniu sił i pracy przynajmniéj w dwójnasób pomnożony plon wydała. Ażeby dojść do tego rezultatu potrzeba atoli dwóch rzeczy, umiejętności i pieniędzy. O pierwsze fraszka, my Polacy mamy już to w naturze, iż bez wielkich teoryj i ścisłych nauk z jakim takim zdrowym rozsądkiem, krzyżową sztuką więcéj jakoś potrafimy, jak gdzie indziéj przy wszelkich zasobach teoretyczno-naukowo-filozoficzno niepraktycznych.

Świadkiem tego owe mnóstwo dóbr przez cudzoziemców z wielką umiejętnością administrowanych a grosza dochodu nie przynoszących. Dar ten obchodzenia się bez rozumu sztucznego, czyli bez nauki, najlepiéj spostrzegać się daje między prostym ludem. Iluż to mamy mechaników, cieśli, murarzy, którzy nie umiejąc nawet czytać i pisać, mogliby zawstydzić w praktyce nie jednego ukończonego technika. Nie idzie zatém Boże uchowaj, abym miał potępiać naukę, nikomu może brak jéj tak jak mnie nie dokucza, młodzież niechaj uczy się i kształci, mając do tego dzisiaj tysiączne sposoby i ułatwienia na których nam starszym zbywało. Cieszę się nadzieją, iż przyszłe pokolenie dużo od nas będzie mądrzejsze, powinnoby tak być przynajmniéj, bo ma ku temu pole otwarte. Chciałem tylko powiedzieć, że i my stare nieuki co nie byliśmy ani w Hohenheimie, ani w Altenburgu, ani w Dublanach nawet, potrafilibyśmy też coś przecież, mając środki po temu, jedném słowem mając pieniądze. Kto posiada kapitał obrotowy (ale jakże mało jest takich!) temu nie dokuczy ani zbyteczna taniość, ani drogość, bo są to rzeczy przemijające, może on czy zatrzymaniem do lepszych czasów produktu, czy zaprowadzeniem chowu bydła lub koni, czy gorzelnią, czy inną jaką spekulacyą nadsztukować deficyt, bo pieniądz jest tu kotwicą na któréj może oprzeć się kołyszącym falom, przeciwnie bez kapitału, musi on poddać się téj fali na łaskę i niełaskę, a kiedy jeden otwór zatyka przed napływającą biedą, drugi w téj chwili się otwiera dopóki nie pójdzie na dno. Jedynym sposobem podniesienia bytu naszego jest według mego zdania, zaprowadzenie banku kredytowego ruchomego. Cóż bowiem trawi ostatki sił naszych dzisiaj jeżeli nie lichwa pod rozmaitemi postaciami nas wysysająca. Dwa, cztery, a w najgorszym razie dziesięć od sta na miesiąc, oto jedyny sposób zastąpienia braku kapitału obrotowego, jeżeli kto niechce naprzód marnować produktów co jeszcze więcéj przyniosłoby mu straty. Jeżeliby się komu $^{10}/_{100}$ przesadą zdawało, to proszę wierzyć, iż byłem naocznym świadkiem prawie jak obywatel zamożny, uczciwy i porządny, w nagłéj potrzebie musiał zapłacić 60 złr. m. k. za wypożyczenie na miesiąc 600 złr. W kraju gdzie lichwa do tych doszła rozmiarów, pożyczka choćby na $^{8}/_{100}$ rocznie byłaby dobrodziejstwem. Co się tyczy ubezpieczenia, nie będąc ani prawnikiem, ani finansistą, nie śmiałbym się nad tém rozwodzić. Wiem tylko iż żydzi pożyczają i pożyczać się nie boją, a pomimo tak straszliwéj lichwy, rzadko słychać o procesach wekslowych. Ludzie zaś niezrzetelni i na kredyt niezasługujący, tak są znani w każdéj okolicy, że dosyć zapytać pierwszego lepszego faktora, ażeby się o nich dowiedzieć.

Słyszałem z pewnego źródła, iż W. Rząd zamyśla na prawdę prowadzić bity szutrowany gościniec od Dembicy przez Mielec, Baranów do Dzikowa. Koszta mają być obrachowane na pół miliona. Jakkolwiek powinnoby mi podchlebiać, iż zdanie moje oddawna i nieraz wypowiedziane, zostało niejako w wyższych sferach potwierdzone, truchleję przed ogromem kosztów jeżeliby chciano wielką tę robotę wykonać za pomocą konkurencyi ubogiéj naszéj i nie pod jednym względem uciemiężonéj okolicy. Niewiem prawdziwie czy kolej żelazna konna o dużo więcejby kosztowała, zwłaszcza gdy cała ta przestrzeń jest równa, bez żadnéj rzeki, ani najmniejszego pagórka. Gdyby te pół miliona chciano zebrać przez konkurencyę, natenczas i gościniec nie byłby nam już potrzebny, bo pewno po nim piechotą a bogdaj czy nie boso chodzićbyśmy musieli.

Zasiewy jesienne z powodu posuchy i trudnéj przeto uprawy, bardzo się u nas opóźniły, mało gdzie daje się widzieć ozimina porządnie zadarniona, jedyna nadzieja w długiéj jesieni i w wilgoci po teraźniejszych deszczach. Kartofli dużo mniéj jak w roku zeszłym, lubo zepsutych nie w porównaniu mniéj jak lat poprzednich. Na zboże pokupu niema, robotnik drogi i trudny do najęcia, nie tyle z braku chęci do pracy, jak z przyczyny małéj ludności.

Wiedeń 20 października.

ꝏ Smutny stan interesów finansowych zajmuje głównie uwagę publiczną. Polityka zostaje prawie zupełnie w tyle. Dziwnem się wydaje, że właśnie zamiesza-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XLI.

Dobrzyński — Ignacy Komorowski — Arcy-biskupi gnieźnieńscy — Kwiaty i Poezye — Dzwonek Ilnickiéj — Dzieła Mickiewicza — Koran — Gwiazdka — Wzory sztuki średniowiecznéj w Polsce — Rozmaitości — Kordecki i pieśń — Statler.

Jeszcze Dobrzyński i jeszcze muzyka, a raczéj symfonia jego, bo chociaż to rzecz po raz drugi już wykonana, niepodobna jednakże pokryć ją milczeniem przy tak ogólnym popędzie do niéj jak się tu objawia. Proszę tylko spojrzeć np. we środę, jaki szereg osób ciągnie po zasłanéj zżółkłym liściem alei, kierując swe kroki do salonu Doliny; jak następnie za wejściem do tegoż, ubiega się wszystko jeśli nie o pierwsze, to przynajmniéj o wygodne miejsce; jak z kolei sypią oklaski za ukazaniem się Kompozytora i Dyrektora; lub jak po skończeniu każdego ustępu ponawiają oznaki swego zadowolenia, już nie tylko oklaskiem, ale nawet i okrzykami. To samo powtarzało się i za Bilsego, z tą tylko różnicą, że za Bilsem przemawiał tylko wybór dzieł i wyborna egzekucya, a tu oprócz tych dwóch najgłówniejszych zalet jest jeszcze i współczucie braterskie, dla utalentowanego rodaka, a warunek to przecie nielada.

Gdy tak z jednéj strony unosimy się nad narodowym talentem, z drugiéj znowu opłakaliśmy szczerze jedną stratę, jaką nam zrządziła a zwłaszcza w świecie muzykalnym przedwczesna śmierć Ignacego Komorowskiego, muzyka. Wielka to zaprawdę szkoda takiego człowieka, a cóż dopiero dla owego kółka, co na lutni wyśpiewuje swe żale, lub z wylaniem pieśni, zrzuca ciężar gniotący mu serce. Ignacy Komorowski był jedynym muzykiem dla takiego koła, a co Lenartowicz w żywém słowie wyśpiewał, on to oddał w nucie z taką prawdą i rzewnością, że słysząc go nucącego utwory własne przy fortepianie, mimowolnie nad jego Wisłą lub bolejącą wesołością chłopka, musiałeś łzę uronić. Śpiewy Komorowskiego znalazły rozgłos i powszechny i szybki, a czy zapytywał serca „zkąd to bicie“, czy opiewał brzegi Powiśla zdumionego paropływu lotem, czy wreszcie wpadając w treść poważniejszą, chwalił ludzi poczciwość w tych pamiętnych słowach: „Chociaż to życie idzie po grudzie“, lub nakoniec oddawał hołd pośmiertny wynalazcy sztuki drukarskiéj, Komorowski nieprzestawał być śpiewakiem serca, i pociągał słuchacza tą rzewną siłą melodyi, jaka tylko jest właściwą narodowi, dla którego śpiewał. Ceniony powszechnie dla talentu swojego, a skromny aż do naśladowania i stawienia go za przykład, dziwił się nie raz nie wierząc w swą zasługę, nad tém współczuciem jakiém go otaczano, tak jak teraz duch jego unosząc się nad nami dziwi się zapewne temu ogólnemu żalowi, jaki śmierć jego wzbudziła pomiędzy nami!

Oddawszy więc tém krótkiém wspomnieniem należną cześć zmarłemu artyście, przejdźmy do innych z kolei przedmiotów, z których na czele porządku dziennego stawiamy Arcy-biskupów gnieźnieńskich. Chcemy tu mówić o nowém wydawnictwie litografa tutejszego Pecq'a, objaśnioném tekstem historycznym przez Juliana Bartoszewicza, zwłaszcza, że zeszyt Iszy już ukazał się światu. Niepojmujemy zaprawdę zagadki, jaką nam w tym zeszycie zadano. Obejmuje on wizerunki wraz z krótkiemi życiorysami, aż 4ch Arcy-biskupów gnieźnieńskich, którzy nigdy nie byli Arcy-biskupami. To samo nawet powtarza w tekscie i autor życiorysów. O najpierwszym z nich Willibaldzie, mówi, że miał on być pierwszym Arcy-biskupem, ale nigdy nim nie był bo jeszcze i arcy-biskupstwa za czasu Mieczysława, w którym żył nie było. O drugim z kolei Hatto, to samo zupełnie powtarza. O trzecim Robercie, odzywa się w te słowa: „Naśladował w gorliwości apostolskiéj dwóch poprzedników swoich, ale nie mógł być jeszcze Arcy-biskupem gnieźnieńskim itd.

Wiadomo powszechnie, że do roku 1000, dwaj tylko księża byli w Polsce, to jest, Jordan biskup polski a po nim Unger. Dopiero po zawarciu traktatu przez Bolesława Wielkiego z Ottonem III, po raz pierwszy utworzono Arcy-biskupstwo gnieźnieńskie i godność tę powierzono bratu ś. Wojciecha Radzynowi rodem z Czech. Wtedy to i wspomnionego Ungra chciano poddać pod to arcy-biskupstwo, lecz ten wyjednał sobie wyłączność i został pod arcy-biskupstwem magdeburgskiém.

Wiedział dobrze autor życiorysów o téj dacie utworzenia arcy-biskupstwa w Gnieznie, skoro sam to powtarza w opisie życia ś. Wojciecha; dla czegoby więc podobne figury, które mieści Galerya łowicka, weszły w poczet Album mającego według zdania swego objąć samych Arcy-biskupów gnieźnieńskich, jest to istotnie zagadką. Mogli sobie wraz z przywiązanemi do nich baśniami, wisieć spokojnie w galeryi, lecz w dziele treści czysto historycznéj, mogli nie zabierać miejsca! —

Drugim, a razem najpierwszém pod względem ozdobnego wydawnictwa dziełem, są Kwiaty i Poezye, które wyszły nakładem litografa Fajansa. Zakasowały one nawet Plejadę polską wydawnictwa B. Wolfa w Petersburgu. Są tam poezye Mickiewicza, Wincentego Pola, Syrokomli, Deotymy i innych; ale pomiędzy tylu pięknościami onych Kwiatów, jaśniejących barwą i zielonością swych liści, czyli jaśniéj mówiąc pomiędzy przydanemi do nich poezyami, znajdują się i zwiędłe listki, które tyle tylko, że rymują z sobą. Pomijamy tu Mickiewicza, Pola lub B. Zaleskiego, bo utwory ich zdawna ocenione zostały, ale musimy oddać sprawiedliwość utworowi Ilnickiéj, która w téj nowéj Plejadzie innych piewców, pierwszeństwo w Kwiatach zajęła. W podziale, dostał jej się kwiat dzwonek, będący symbolem modlitwy. Owóż jak poetka, maluje ten obrazek:

„W chłodnym cieniu Dąbrowy, gdy wiatr wionie majowy,
Leśne zioła rozniosą swe wonie;
Ja na wzgórzu zakwitnę, i w dzwoneczki błękitne
Dzwonię sobie nieboże a dzwonię!
Bo w tej puszczy zielonéj, gdzie drzew wonne zasłony,
Bogów świętem bywały schronieniem;

nie finansowe nastąpiło wśród ustalonéj pewności co do utrzymania pokoju. Lecz głębiéj zapatrujący się na stan rzeczy, widzą, że przyczyny tego przesilenia nie są nowe, że się zbierały od lat kilku, że wypadki polityczne i przesadzona pochopność w spekulacyach, równą w nich grały rolę i że nareszcie lada okoliczność zamęt wywołać musiała. Cóż dopiero jeśli się weźmie na uwagę, że okolicznością tą jest zachwianie potęgi Anglii przez powstanie tak straszne, jak indyjskie. Bank angielski już 25 milionów funt. szt. pożyczył kompanii na wydatki wojenne. Nowe nakłady zdają się być nieochybnemi. Pożyczka lub nowy podatek będą musiały je pokryć. Oprócz téj obawy, która ściska ruch kapitałów i handlu, jakież straty ten ostatni już poniósł, lub poniesie! Dość przypomnieć, że handel Anglii z Indyami, wynosił rocznie do 600 milionów franków. Wojna z Chinami nie wchodzi w ten rachunek. Lecz wydatki i straty z téj strony są ogromne. Wpłynęły one bezpośrednio na upadłość najpierwszych domów bankowych i handlowych w Ameryce północnéj, a następnie na obecny stan finansowy w całéj prawie Europie. Dodajmy do tego, że wszystkie niemal skarby publiczne potrzebują pieniędzy na pokrycie przeszłych lub bieżących nadzwyczajnych wydatków i że wszędzie potrzeba ogromnych kapitałów na utrzymanie rozpoczętych przez akcye przedsiębiorstw, a znajdziemy, że bilans w ogólności tak smutny, może się stać jeszcze trudniejszym do zregulowania. Podwyższenie dyskontów bankowych nie wystarczy. Jest to lekarstwo dobre, ale na mniéj gwałtowną chorobę. Trzeba środków energicznych. Jednym z nich jest zmiejszenie wydatków publicznych i zrównoważenie jak najprędsze z dochodem w każdem państwie. Drugim, ograniczenie wpłat na akcye przemysłowe. Trzecim nareszcie, nowy popęd dany instytutom kredytowym, pod jakimkolwiek są one nazwiskiem. Baron Bruck przejęty jest temi myślami. Lecz ileż to trudności do przełamania, nim takowe wejść będą mogły w użycie.

Poseł duński hr. Bille-Brahe wrócił z Kopenhagi i miał w tych dniach w sprawie Księstw, długą rozmowę z baronem Wernerem, ktory zastępuje hr. Buola. Ten ostatni oświadczył mu wyraźnie, że zwłoka, w któréj się zamyka rząd duński, musi mieć swe granice i że w razie dalszego oporu, państwa niemieckie sprawę przed Bundestag wniosą.

Donoszą z Brukselli z pewnością, że Arcyksiężna małżonka Arcyksięcia Maksymiliana, jest przy nadziei.

Baron Bourqueney wyjeżdża jutro z całą rodziną na trzy miesiące do Paryża.

Paryż 17 października.

Oziębłość rozjazdu sztutgardzkiego znalazła wytłumaczenie w Warszawie. Cesarz Aleksander miał zabawić w tém mieście tydzień, a wyjechał po dniach trzech. Wiadomość ta zrobiła wrażenie.

Ostatnia kronika *Revue des deux Mondes* woła: kto wie co się zrobi za lat kilka? kto wie co się zrobi za kilka miesięcy? Traktuje ona przymierze francusko-rosyjskie jako chimerę, ale nie mówi nic więcéj. Kronika *Revue Contemporaine* jest mniéj mistyczną. Francya i Rosya, mówi, zbliżyły się do siebie, lecz nie zrobiły przymierza. Francya zrobiłaby przymierze z Rosyą tylko wtenczas, gdyby znalazła opór w interesach rumuńskich i holsztyńskich.

Umysły godziły się powoli z myślą Rumunii, przypominały sobie pismo: *The people of Russia and the Policy of England*, które wystawiało pewną rzecz jako zastaw (pledge), niepotrzebującą wynagrodzenia; tymczasem rozeszła się wczoraj pogłoska, że Francya spuszcza z żądań i że przychyla się do czegoś, co przypomina program Clarendon-Fuadowy. W pogłoskę tę trudno uwierzyć, tém bardziéj, że hr. Walewski przesłał onegdaj odpowiedź na notę turecką. Zapewniają, że odpowiedź francuska jest żywą i że objekcye tureckie zwycięzko odpiera. Jeżeli rzecz się nie zwlecze, tj. jeżeli w Rumunii nie zajdzie jaka kabała, sprawa ta skończy się na konferencyi i skończy się mniéj-więcéj w duchu francuskim. Piszą ze Stambułu, że pan Thouvenel czuwa.

Le Nord grozi znowu Szwecyi przymierzem francusko-rosyjskiém, twierdzi, że hr. de Reyneval i pan Mercier są za tém przymierzem, i przypomina, że hr. de Reyneval rodzi się z Rosyanki. Zapomina, że hr. de Reyneval rodzi się z Polki (Włodkównéj), że związki rodzinne mało wpływają na politykę cesarską, czego przykład ma na hrabi de Morny, że posłowie francuscy są tém, czém ich robi Cesarz. Drugi tak zwany dyplomatyczny korespondent *Indépendance*, wierzy we wszystko, co mu mówią źródła szwedzkie i robi podania wątpliwe. Źródła szwedzkie nie tak mówią i mówić nie lubią. Powrót bar. Monderstroem ma być zdecydowanym. Hr. de Reyneval jest słaby a raczéj słabowity, lecz wyjedzie do Petersburga w końcu miesiąca. Książę de Grammont wyjedzie pojutrze do Rzymu. Włosi wiele na niego rachują i twierdzą, że kardynałowie są w obawie. Omylą się. Cesarz nie uczyni nic, coby Stolicę apostolską osłabić mogło. Coś się zrobi, ale książę de Grammont nie uniknie niepopularności jakiéj uległ hr. de Reyneval, jenerałowie francuscy z jenerałem de Goyon na czele. Dzienniki włoskie żartują z wyjazdu tego jenerała do Neapolu, zapewniają że pojechał *incognito* i że przyjął nazwisko „barona de Tresjobard".

Kryzys finansowa, jaka panuje w Ameryce, uważaną jest przez dzienniki rządowe za szczęśliwą dla ogólnego pokoju. Zmiarkowane brakiem pieniędzy, Stany Zjednoczone mają nie myślić o popieraniu nowéj wywprawy Walkera. Bezpieczeństwo środkowéj Ameryki ma dopełniać przyjęcie przez Hiszpanią i Meksyk pośrednictwa Francyi i Anglii. Kryzys finansowa w Ameryce, Anglii i Niemczech zmusza Francyą do wielkiéj ostrożności. Onegdaj bank francuski odmówił Rotszyldowi eskompty miliona franków po 6½, w przekonaniu, że baron wyeskomptuje go potem w Londynie po 7%.

Paryż 17 października.

Wszyscy piszą z Londynu: „energia Anglii wzrosła w miarę powiększania się niebezpieczeństwa." Taki naród trudno aby z trudności nie wyszedł. Zmieniłoby tylko rzeczy postępowanie Sików i Gorków, o których już pisałem. Ludy te podbite przez Anglią, walczą za Anglią z nienawiści do Indyanów przez których poprzednio były podbite; ale jak zemstę wyzioną, mogą się obrócić przeciw Anglikom. *Monitor* zdaje się przywięzywać wagę do wysłania przez królów Siamskich ambasady do Londynu.

Kandydatów do medalów Ś. Heleny jest we Francyi 400,000, a za granicą około 200,000.

Mimo kryzys finansowéj przychody Francyi wzrastają. Sam podatek niestały przyniósł w 9ciu miesiącach bieżącego roku 81 milionów więcéj niż roku przeszłego. Francya nie ma kredytu angielskiego, bo nie ma geniuszu finansowego i wewnętrznego bezpieczeństwa Anglii, ale ma genialną organizacyę finansową.

Proces zrobiony w Kolmarze pseudo-hrabiemu i deputowanemu Migeon, o nielegalne noszenie krzyża Legii honorowéj, robi nadspodziewany efekt, z przyczyny opozycyjnéj zręczności adwokata Juliusza Favre, który pod pozorem obrony, powołał przed kratki 300 świadków i wyświecił ostatnie wyborcze kabały. Świadkowie, w znacznéj części merowie lub mali urzędnicy, wyznali, że odbierali rozkazy tajemne bardzo szkodliwe dla kandydatów opozycyjnych. Sąd pokazał duch opozycyjny, zezwalając na słuchanie świadków. Co do osoby pana Migeon, jest ona bardzo lichą. Migeon, szuler giełdowy, zły syn, zły mąż, był deputowanym republikanckim r. 1850, był potem deputowanym Napoleońskim, a kiedy rząd go się wyrzekł, zrobił się deputowanym opozycyjnym. *Inde irae* rządu i proces, ale *irae* i proces obrócą się ostatecznie na szkodę rządu i Migeona a na korzyść opozycyi.

Panuje zupełna cisza wewnętrzna. Obecny skład partyj jest następujący: rząd ma za sobą włościan; orleaniści mieszczan; republikanie lud miejski; legitymiści złożeni ze szlachty, mają samych siebie. Pozycya rządu jest niezła, bo mieszczanie lękają się ludu miejskiego, a legitymiści z nienawiści do mieszczan i familii orleańskiéj, gotowi są w razie śmierci hr. de Chambord, przejść *armes et bagages* do Cesarstwa. Legitymiści robią tylko warunki: związanie się z Rosyą i nowe ukonstytuowanie szlachty. Cesarz obiecuje, projektuje, ale trzyma się w pośrodku i nic nie robi, bo hr. de Chambord żyje, bo żyją mieszczanie i lud miejski, bo imie napoleońskie używa uroku, bo wojsko i naród są posłuszne, a zasada Macchiawela zbyt konkludująca. Łatwo jest zaspokoić małych niż wielkich, Zachodzi tylko kwestya, czy legitymiści francuscy są wielcy. W téj chwili to jest pewna, że *Débaty* przekładają to co jest, nad skojarzenie rojalistowskie.

Jenerał Leflô, emigrant, bawiący w Anglii, chciał przenieść się do Brukseli; rząd belgijski zareferował do ambasadora Adolfa Barrot, ambasador do Cesarza, a Cesarz na życzenie bez żadnéj objekcyi zezwolił. Emigranci francuscy pokazują ciągle stałość, godność i ufność.

Dnia 20 t. m. w *Cercle des sociétés savantes*, na wybrzeżu Malaquai, p. Filoxene Boyer będzie mówił o Adamie Mickiewiczu.

Ma wkrótce wystąpić w operze panna Stefańska, baletniczka warszawska. Obecnie bierze ona jeszcze lekcye, pokazało się bowiem, że metoda warszawska nie jest metodą paryską. Różność metod pokazuje się także w śpiewie. Jedna śpiewaczka warszawska, śpiewając przed jednym metrem tutejszym, pozwoliła sobie puścić się z głosem jak się puszcza w Warszawie, i za co tam odbiera się huczne oklaski, ale została surowo zestrofowaną.

Paryż wiele się zajmuje reformą taksy dorożek. Według ostatniego rozkazu policyi, płaca dorożek odbywa się według liczby minut. Paryżanie są z tego nie kontenci, bo dorożkarze mają interes jeździć powoli. Policya ma przywrócić dawną regułę i podwyższyć tylko taksę.

Zapowiedziany słownik włosko-polski i polsko-włoski (2 tomy in 8vo) przez zaszczytnie znanego autora słownika angielskiego, opuścił prasę i sprzedaje się w księgarni (rue de Seine N. 20) po cenie 20 fr.

Cesarstwo jadą jutro do Compiegne. Zaproszenia są tygodniowe i liczne. Rotszyld będzie jak roku przeszłego polował z Cesarzem, a towarzystwo będzie się jak roku przeszłego śmiało z jego francuszczyzny. Rotszyld jest pierwszym *cuirassier* Francyi i metrem wymowy niemiecko-francuskiéj.

Wyszło nareszcie dzieło pana Charles Edmond pod tytułem: „Voyage dans les mers du Nord".

Kończy się druk „Kozaczyzny w Turcyi" Michała Czajkowskiego, ozdobiony w ryciny. W publikacyi téj bardzo ciekawéj i pełnéj kozackiego humoru, znajduje się rozdział pod tytułem: „Dziwo Bajraktar", mówiący o towianizmie pod figurami z innego świata; lecz surowemi i prawdziwemi.

Rada stanu zbierze się d. 20 t. m. i zajmie się projektami do kodeksów morskiego i rolniczego, i projektami do praw o podrzutkach, własności literackiéj itd. Izby zbiorą się w lipcu, stósownie do konstytucyi.

Admirał Armero z panem Mon podjął się złożyć nowe ministeryum hiszpańskie.

Londyn 16 października.

L. Ostatni mój list zakończyłem wzmianką o „pieniądzach sumienia", jak je w Anglii zowią, i w dopłatach podatkowych do skarbu publicznego wnoszą. Dla ocenienia wyraźniéj sumienności ze strony podatkujących, winienem dodać o czemem się późniéj dowiedział, iż ogólna suma z opłat takowych od różnych osób do skarbu, była zeszłego roku 5,982 fszt. 13 sz. Nie myślę ja wszakże przez to, żeby nie było sum podatkowych umyślnie tajonych i niedopłacanych. O wcale nie! Nie można atoli nie powinszować w tém Anglii, że przecie tyle ma u siebie rzetelności, ile w innych krajach byłoby trudno znaleść. Ta rzetelność narodu tem bardziéj jest potrzebna, zwłaszcza w takim kraju jak Anglia, gdzie każdy swe mienie i dochody sam do opodatkowania podaje, zapisując je własnoręcznie w rubrykach okólnika, jaki od rządu corocznie bywa do podpisu rozsyłany. Rząd polega w tem najwięcéj na sumienności obywatelskiéj i niezawodzi się jak widać na zaufaniu, rzadko bowiem ucieka się do kar wyznaczonych na fałszywe podania.

Nowiny z Indyj, jakie przyszły telegrafem, zapewne odebraliście. Ile z nich, nim listy pocztą nadejdą, można wnosić, chmury tam z nad poziomu nieco się rozsuwają. Może to jeszcze i zawodne, ale przecie jest pociechą, gdyż po tem co nam dotąd było wiadomo, gorszych nowin się spodziewano. Ze wszystkich telegrafów, jakie od początku rokoszu dochodziły, ostatni miany jest za najlepszy, bo dający nadzieję, że ten wielki pożar, jaki tam się rozniecił, doszedłszy do najwyższego szczytu, słabnieć zaczyna. Przerażający ogrom jego z całą budową sprzysiężenia muzułmańskiego, wkrótce runie — a przynajmniéj nie trudno już dojrzeć końca całéj téj sprawy. Prawda, że Delhi jeszcze nie zdobyte, ani Luknow nie otrzymał odsieczy, ani Nena Sahib nie ukarany; w Judporze ostatki pozostałych pułków zbuntowały się, a w Pendżabie, gdzie najmniéj się tego spodziewano, zdarzyły się dwa nowe wybuchy, lecz to wszystko mniéj już straszne, ostatnie téż natychmiast przytłumione zostały. Wojsko krajowe w Madras i Bombaju, choć nie zbywało między niem na skrytych podżeganiach, ograniczyło w pierwszem miejscu cały swój bunt do jednego pułku jazdy, a w ostatnim do małego oddziału piechoty. Obydwa te oddziały od których miał ogień ogarnąć całe Indye, były szczęśliwie rozbrojone; odtąd reszta wojska w obu wielkorządztwach zostaje w posłuszeństwie, przyczyniając się wszędzie gdzie go potrzeba do obrony kraju. Dzielność téż, jaką garstki wojska angielskiego w różnych miejscach okazały, rzuciła przestrach na skłonnych do buntu, położyła tamę szerzeniu się zarazy.

Od trzech miesięcy obawa była o Luknow, aby nie doznał okropnego losu miasta Cawnporu, tak z przyczyny małéj garstki załogi jak braku żywności. Odbieramy teraz wiadomości, że załoga zaopatrzyła się w żywność i stanie jéj na miesiąc, a w połowie września nadciągną posiłki na odsiecz. Załoga nawet czuła się być dość mocną do zrobienia wycieczki na rokoszan oblegających twierdzę i zabrała im dwa działa.

Rokoszanie przed parą tygodni zagrażali miastom Benares i Allahabad, lecz podobno więcéj dla przeszkodzenia pochodu posiłków ciągnących na obronę Luknowa, jak na wzięcie powyższych miast. Tymczasem jenerał Outram ze znacznym oddziałem posiłków już przybył do Allahabad i za ośm dni ma się połączyć z jenerałem Hawelok w Cawnporze. Tu nieprzyjaciel obwarował się w okopach nad rzeką.

W innych stronach szerzenie się rokoszu także było energicznie przytłumiane. Jenerał Eyre po wypędzeniu rokoszan z Arrah, uderzył na Kur Singha pod Jugdeporem i rozbił jego wojsko. Rozbitki jego nie wiadomo nawet gdzie się podziały; część ich może wróciła do swych domów, druga zaś może udała się pod Delhi. Agra trzyma się mężnie i nietylko obronnie ale zaczepnie. Załoga jéj pod wodzą Montgomerry rozbiła znaczny oddział powstańców.

W środkowéj Indyi i w Hyderabadzie, nic nie naruszyło spokojności. Posiłki oczekiwane z przylądku Dobrej Nadziei, już nadeszły, a czoło wojska przybywającego z Anglii, — jak donoszą — już przepływało koło wyspy Mauritius. Kiedy dotąd Anglicy z tak małemi siłami zdołali dotrzymać, to można prawie z pewnością rachować, że niedługo będzie koniec trwogi i ostatnia godzina dla powstańców wybija.

Delhi zostaje jeszcze głównem ogniskiem powstania, lubo wielce osłabione, bo ma się tylko 17,000 wojska wśród murów znajdować. Już byłby szturm do miasta przypuszczony, gdyby miano więcéj ciężkiéj artyleryi, która nadeszła. Po drodze zaatakowaną była przez nieprzyjacielskie wojsko w wielkiéj liczbie, lecz waleczny Nicholson wprzód ostrzeżony przez szpiegów o zamierzonym napadzie, uderzył niespodzianie na nieprzyjaciela i zabrał mu 12 dział z amunicyą i całym taborem. Znajduję powtórnie zrobioną wzmiankę o tem, jakoby król delhijski już chciał wchodzić w układy, ale mu to odmówiono. I ja robię znak (?) jak wy zrobiliście mi go pierwéj — bo i mnie również idzie o prawdę. Czy król proponował układy — można wierzyć lub nie: co do odmowy — nie wątpię.

Znakomity snycerz Tomasz Crawford, Amerykanin, który bawił długi czas w Rzymie, umarł zeszłéj soboty (dnia 10) w Londynie.

Lwów 19 paźdz. C. k. Namiestnik zamianował przy pomocniczych biórach namiestnictwa, oficyała Antoniego Zygadłowicza adjunktem, akcesistę Franciszka Dąbkiewicza oficyałem, dyurnistów Józefa Zastyrzeca i Edwarda Czerwonkę akcesistami, z nich ostatniego tymczasowym.

Na ręce Prezydium Namiestnictwa złożono bez wymienienia nazwiska 200 złr. w galicyjskich listach zastawnych. Prezydium przeznaczyło połowę na in-

---

Starych grobów jest tyle — a na żadnej mogile,
Nikt z pobożnem nie klęka westchnieniem!
Nim więc przyjdą Kapłany, zapomniane kurhany
Cicho łzami poświęcić srebrnemi,
Kwiat mój wierny je strzeże — tajemnicze pacierze
Dzwoneczkami wydzwania wonnemi. —
A Ty Ojcze przyrody! coś w cudowny chór zgody
Wszystkie dźwięki wszechświata zespolił,
Usłysz głos mój co woła: ześlej grobom Anioła
By je tęczą światłości okolił!

Kwiaty i poezye składają tom jeden. Poezye są drukowane w guście gotyckim, literami złotemi, tak jak i kwiaty, które są chromolitografowane. Dotąd jeszcze cena tego dzieła ustanowioną nie została, to tylko wiemy, że koszta nakładu wielkie.

Trzecią z kolei literacką nowością są dzieła Mickiewicza. Tutejszy księgarz Merzbach już ogłosił prospekt według którego wszystkich tomów, tak prozą jak wierszem, będzie 8 z portretem autora i kosztować będą 10 rsr. Pierwsze dwa tomy wyjść mają jeszcze przed Nowym Rokiem, a wszystkie najdalej w 8 miesiącach, już będą w ręku prenumeratorów. Oprócz téj edycyi, wyjdzie i inna illustrowana za złp. 100. Wydawca jednak nie ogłasza co te tomy zawierać będą.

Na zakończenie tego wszystkiego przybył nam jeszcze Machomet, czyli jego Koran, który został wydany nakładem p. Nowoleckiego księgarza. Ciekawy to był ten Machomet, który jednem rękawem wpuszczał księżyc do surduta, a drugim wypuszczał, kiedy szło o pokazanie przez niego cudów na potwierdzenie władzy proroka. Nierównie zabawniejszą jest podróż jego konno do siódmego nieba i tp. baśnie, które jednak rzucają światło na usposobienie wyznawców islamizmu, w chwili tworzenia się téj nowej, a dziś tak ogromnej sekty.

Otóż i cały ruch tygodniowy literacki, do którego dodać jeszcze należy kursującą nowinę, że od Nowego Roku, ma podobno oddzielnie wychodzić Gwiazdka, która dotąd mieściła się *Gazecie Warszawskiej*, i drugą wiadomość, że dwa zeszyty, Wzorów sztuki średniowiecznej w dawnej Polsce, to jest XV i XVI, oraz XVII i XVIII już wyszły z druku. Z tych pierwsze dwa obejmują Krzyż złoty z cząstką Krzyża ś. znajdujące się w katedrze Krakowskiej, a będące darem Kazimierza W.; szafkę wyrobu florenckiego będącą w muzeum paryzkiem, a zabraną przez Francuzów z Polski i naczynia drobne kościelne ofiarowane kościołowi Jasnogórskiemu przez króla polskiego Michała Korybuta. Drugie zaś: Zbroję Stefana Batorego będącą w Wiedniu; Zbroję księcia Radziwiła (Sierotki), Klejnot z XVI wieku i Berła Akademii Krakowskiej.

Na tem już podobno kończy się szereg wydawnictw tygodniowych, w które przyznać musimy, iż tydzień ten był bardzo obfity. Nie wszystkie wprawdzie idą tą koleją, boć trudno aby miasto w same tylko bawiło się edycye, gdy ma tyle innych edycyj, które je także zajmują. Są one najróżnorodniejsze jak to zwykle w wielkiem mieście bywa, a do rzędu których i Warszawę także policzyć należy. Boć ten obraz rozmaitości jest niewyczerpanym. Tu łzawa rodzina zaprasza na pogrzeb, tu uszczęśliwiony papa z błogosławieństwa Bożego na chrzest; tam szykują wesele, bo co rok jedynaczka robi karyerę wychodząc za pierwszego lwa warszawskiego, a tu zawiedziony w nadziejach kochanek ogląda pistolet, którym zamierza zgładzić swego przeciwnika. Tu tchnący zawiścią literat, ostrzy pióro jak sztylet, aby ugodzić szczęśliwszego od niego współzawodnika, a tam opuszczona od wszystkich sierota, zalewa się łzami, niewiedząc co włożyć dziś jeszcze do ust, gdy tymczasem naprzeciwko niej na 1m piętrze, szykują się do balu, z którego same tylko odrzucone resztki wystarczyłyby jéj przynajmniej na jaki miesiąc do pożywienia! Jednem słowem: łzy, zawiść, litość, miłość lub zemsta, krzyżują się z sobą, jak wypuszczone z różnych punktów race w powietrzu, a ludzie, albo upadają pod temi ciosami, albo z nich wychodzą zwycięzko jedni drogą prawości i cnoty, a drudzy podstępu i fałszu. —

Gdy się to dzieje, daleki od tych burz światowych artysta, jak np. Statler kuje spokojnie wieczno-trwały pomnik, mający się wznieść ku pamięci męża, który dzieje swoje, tak ściśle spoił z dziejami narodu, a którym był skromny zakonnik Kordecki. I wnet z pod tego dłuta wyrośnie postać wielbionego męża, z krzyżem w ręku i z okiem wzniesionem w Niebo, i ozdobi mury Jasnogórskiego klasztoru, przypominając w późne wieki wędrującym do tego cudownego miejsca pielgrzymom, że był kiedyś w owym dzielnym i znanym z odwagi narodzie człowiek, co stanąwszy na wałach w obronie wiary, zniweczył do szczętu napastników szwedzkich zabiegi, na sławę swoją i kraju, za który stanął do walki.

O takich zatem gwarzcie nam cudach,
Słuchać ich będzie stary i młody; —
To pieśń najdroższa co zdoła w ludach
Pobudzić świętą miłość swobody!
Jak piewca rwany natchnieniem burzy,
Pędzi i pędzi bez granic celu;
Póki się własnym lotem nie znuży
I nie zapadnie u stóp Wawelu; —
Tak myśl na taki widok pomnika,
Co bohaterskie wspomina cnoty,
Wybiega w przeszłość, wskroś ją przenika,
Póki znużona temi poloty,
Nie runie sama, nagle strawiona
Swiętym zapałem, który w niéj tleje,
I nie powróci znowu do łona,
By łzą uświęcić przeszłości dzieje!

Takie to i tym podobne dźwięki, wydobywają się tu z uśpionych chwilowo lutni, na wspomnienie tych drogich krajowych pamiątek, które obecnie wskrzeszone zostają, a do których któż nie policzy i pomnik Kordeckiego? Czekajmy więc jak się Statler z tego wywiąże, abyśmy i artyście i dziełu jego znowu hołd oddali. —

⊙

stytut głuchoniemych, drugą połowę na budowę kościoła rzymsko-katolickiego w Delatynie w obwodzie Stanisławowskim.

Wiedeń 20 października. *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza osnowę traktatu telegrafowego zawartego na d. 21 stycznia r. b. między Austryą a Turcyą, a ratyfikowanego przez N. Pana w d. 12 maja. Traktat ten opiera się na przepisach obowiązujących w związku telegraficznym austryacko-niemieckim. Depesze dzielą się na rządowe, służbowe i prywatne; depesze obcych rządów uważane będą jako depesze prywatne. W depeszach dyplomatycznych wolno używać znaków; w innych depeszach obowiązuje alfabet przyjęty przez związek telegrafowy austryacko-niemiecki. Depesze mogą być przesyłane w językach niemieckim, francuskim i włoskim, a później wymienione będą stacye do ekspedycyi depesz angielskich. Opłata w Austryi liczyć się będzie na reńskie, w Turcyi na franki; 1 złr. = $2\frac{1}{2}$ fr. Depesza pojedyncza liczy się do 25 wyrazów włącznie, podwójna do 50 włącznie, potrójna do 100 włącznie. Od depeszy pojedynczej płaci się w granicach związku austryacko-niemieckiego do mil 10 włącznie 1 złr. w granicach Turcyi tyleż tj. $2\frac{1}{2}$ fr. do 25 mil 2 złr. do 45 mil 3 złr. do 70 mil 4 złr. do 100 mil 5 złr. do 135 mil 6 złr. do 175 mil 7 złr. do 220 mil 8 złr. do 270 mil 9 złr. do 325 mil 10 złr. Depesza podwójna kosztuje w tych samych przestrzeniach 2 razy tyle, potrójna 3 razy tyle. W Turcyi liczą się odległości na kilometry: mila odpowiada $7\frac{1}{2}$ kilometrom. W miarę jak stacya telegrafowa nie znajduje się w miejscu dokąd depesza jest przesłaną, muszą takową konni posłańcy w Turcyi przewozić. Innym państwom zostawia się wolność przystąpienia do powyższej umowy.

— JCKAp. Mość zamianował radcę sekcyi w ministeryum handlu i budowli publicznych Maksymiliana Löwenthal radcą ministeryalnym w temże ministerstwie.

— Wielki most na Adydze łączący prowincye Padwy i Palesiny, oddany świeżo na użytek publiczny, otrzymał nazwę mostu Elżbiety.

— *Gaz. uf. di Milano* z dnia 19go donosi: J. C. Wys. Arcyks. jeneralny gubernator dozwolił świeżo 13tu politycznym wychodźcom, powrócić do kraju.

— J. C. W. Arcyks. Albrecht jeneralny gubernator Węgier przeznaczył 1000 złr. na wsparcie pogorzelców w Breitenbrunn w oddziale preszburskim namiestnictwa.

Niemcy.

Ostatnie biuletyny o zdrowiu Króla Jmci Pruskiego obudziły na nowo niepokój. Lubo pruskie dzienniki nie wyjaśniają dokładnie stanu choroby, wszelako z tonu ich niemożna powziąść nadziei rychłego wyzdrowienia króla. Zdania lekarzy mają się różnić co do przewidywań następstw téj choroby, któréj prawdziwego zdefiniowania nieogłoszono dotąd urzędownie. Nie dziw, że rodzą się pogłoski czerpiące w niepewności źródło. O ustanowieniu rejencyi wciąż jeszcze mówią; idzie podobno tylko o jéj akt, do którego potrzebny jest podpis króla. W tym przedmiocie donosi *Gaz. Szląska* z Poczdamu pod dniem 17 b. m.: Co do objęcia czynności królewskich przez Księcia Pruskiego nic się pod względem rzeczy niezmieniło, tylko że konieczność tego objęcia coraz wyraźniéj z każdym dniem z każdą godziną występuje. Słyszałem, że dziś kończy się ośm dni, które chciano przeczekać zanim przyjdzie do postanowienia. Polepszenie zdrowia J. K. Mci nie jest na nieszczęście tego rodzaju, aby z postanowieniem tém dłużéj czekać było można. Co się tyczy uchwał ministeryalnych zapadają one teraz zgodą wszystkich członków gabinetu. Zwracałem już uwagę, że Książę Pruski wtedy tylko przystanie na objęcie władzy w imieniu króla, skoro mu takowa bezpośrednio przez tegoż powierzoną będzie. Zdaje się wszakże, że do téj chwili król nieprzyszedł jeszcze do takiéj zupełnéj przytomności, jakiéj potrzeba do wykonania tego tyle ważnego aktu. Daléj mówi ten korespondent o wiadomych zamiarach wysłania króla do Włoch, skoro tylko siły pozwolą mu podróż tę przedsięwziąść.

— Król saski uwolnił kilku politycznych więźniów skazanych za udział w rewolucyi 1849 roku a osadzonych w Waldheim. Dzienniki wymieniają ich nazwiska, lecz takowe nie są znane.

— Urzędowa gazeta w Washingtonie przemawia za zniesieniem cła pobieranego w Stade przy ujściu Elby przez rząd hanowerski. „Sprawa cła w Stade, mówi też gazeta, nie obchodzi bezpośrednio inne kraje niemieckie; z Hannowerem tylko przyjdzie rzecz załatwić. Kraj ten nieopłaca cła od swoich statków przewozowych do Harburga, ani od ich ładunków, i dla tego nie może liczyć na czyjekolwiek sympatye. Chwalebną przeto byłoby rzeczą ktoby pierwszy pomyślał o uwolnieniu handlu od tego uciążliwego cła.“ Zdaje się więc, że cło na Elbie takiż los spotka jak i cło na Sundzie, w zniesieniu którego Ameryce służyło pierwszeństwo.

Indye.

Skreśliliśmy w dzienniku naszym 17go i 18go t. m. zarys położenia rzeczy w Hindostanie w chwili odejścia ostatniéj poczty z Indyj (30go sierpnia z pod Delhów, 9go września z Kalkuty, 17go września z Bombaju) a skreśliliśmy go według depesz telegraficznych które nam treść poczty podały. Dzisiaj mamy już przed sobą szczegółowe wiadomości i listy prywatne ogłoszone w dziennikach angielskich. Niedodają one jednak żadnéj ważniejszéj wiadomości do poprzednich depesz, i nie rozjaśniają w niczém téj strony zdarzeń która w tych depeszach ciemno i niewyraźnie przedstawioną była. Te szczegółowe doniesienia, podobnie jak poprzednie wiadomości telegraficzne, nic nie mówią o państwach maratskich; a milczenie to jest złowrogiem, wiemy albowiem z dawniejszych poczt, że kilka państw maratskich, między innemi Gwalior i Malwa, wypędziły Anglików i zerwały związki zależności łączące je z Kompanią indyjską. Zdaje się, iż te państwa maratskie ograniczyły się na wyparciu Anglików ze swych granic i nie działają zaczepnie; z drugiéj zaś strony Anglicy, zwróciwszy wszystkie siły dla stłumienia powstania na równinach Bengalu, zostawiają témczasowo Maratów w spokoju, i zapewne zamierzają dopiero po ustaleniu napowrót swego panowania w prowincyach północno-zachodnich, w królestwie Oudy i w górnym Bengalu, rozpocząć walkę przeciwko wyłamującym się z poddaństwa Maratom. Jeźli jednak wszystkie plemiona maratskie za broń chwycą, walka Anglików z tym dzielnym narodem zamieszkującym górzyste krainy, będzie daleko dłuższą i trudniejszą niżeli ze zniewieściałemi sypojami bengalskiemi, z miękkiemi Hindostańczykami zaludniającemi żyzne równiny nadgangesowe.

Szczegółowe doniesienia nie rozjaśniają również stanu rzeczy w krajach Radzputana, rozciągających się od Pendżabu i Scindu do prowincyi Delhi i Agra a zamieszkałych przez najwaleczniejsze z plemion hindostańskich; ale podają one tylko podobnie jak poprzednie depesze telegraficzne, niedokładne jedynie wzmianki o powstaniu państw Bopal i Judpur.

Gdy więc te szczegółowe piśmienne wiadomości nic ważnego nie dodają do poprzednio ogłoszonych telegraficznych, lecz tylko nieco rozwlekłéj lub w tych samych słowach powtarzają znane już z tych depesz wypadki, albo po raz setny opisują innemi słowy rzeź w Cawnpore lub marsz Haveloka; nie będziemy przeto nudzić czytelników powtarzaniem znanych rzeczy kreśląc obraz położenia w Hindostanie według szczegółowych doniesień. Podamy raczéj wiadomości mniéj znane a z innego źródła czerpane: doniesienie o dowódzcach wojsk angielskich w Indyach i o składzie sztabu armii bengalskiéj; oraz opis wyjęty z dziennika londyńskiego *Daily News* o okrucieństwach i czynach zemsty jakich dopuszczają się żołnierze angielscy przeciwko Indyanom.

Naczelnym wodzem wójsk angielskich w Indyach, a właściwie dowódzcą armii bengalskiéj, mającéj działać na głównym teatrze powstania, jest sir Colin Campbell, który niedawno przybył do Indyj. Znany on jest w świecie wojskowym z kampanii krymskiéj, gdzie odznaczył się męstwem i przytomnością jako dowódzca podkomendny, jako jenerał dywizyi. Jednak waleczny jenerał dywizyi może być bardzo złym wodzem naczelnym, dla którego odwaga, przytomność umysłu i rutyna, dostateczne dla jenerała podkomendnego, nie wystarczają, lecz potrzebne są inne wyższe przymioty i wiadomości. Dla tego wielu w Anglii i w Indyach wątpi w zdolności nowego wodza, a między temi jest podobno jeneralny gubernator Hindostanu Canning, który z tego powodu wzbraniał się i podobno wzbrania zostawić sir Colina zupełnie niezawisłym w działaniach.

Naczelnikiem sztabu głównego armii bengalskiéj jest jenerał-major Mansfield; jenerał-adjutantem W. L. Packenham, a kwatermistrzem jeneralnym pułkownik Wetherall. Oddziałami armii bengalskiéj dowodzą: jenerałowie-porucznicy; Beresford przybyły z Madrasu, Ashburman przybyły z Chin i Outram który niedawno dowodził wyprawą na wybrzeżach zatoki perskiéj, a dzisiaj prowadzi posiłki z dolnego Bengalu na teatr powstania; jenerał-majorowie Windham, Havelok, sir R. Garrett i Cotton.

Na czele wojsk w wielkorządztwie madraskiem, czyli wodzem armii madraskiej, jest jenerał-porucznik Sir Patrik Grant; naczelnikiem sztabu w téj armii, jenerał-major Craigie. Armią bombajską dowodzi jenerał-porucznik Sir H. Sommerset, a pod nim jenerał-major Sir Hugo Rose. Wszystkie te trzy armie liczą dzisiaj od 30,000 do 40,000 żołnierzy europejskich, rozrzuconych po ogromnym Hindostanie, która to liczba podniesioną zostanie do 60,000 lub 70,000 po przybyciu posiłków z Europy w końcu listopada.

Co się tyczy wojsk krajowych, dowodzonych przez oficerów angielskich, niewiadomo jaka ich dziś liczba słucha rozkazów W. Brytanii. Wojska te, według dokładnych podań przed samém powstaniem zebranych, liczyły 230,000 w trzech armiach bengalskiéj, bombajskiéj i madraskiéj, a nadto 32,000 w kontyngensach regularnych, danych przez wpół podległych książąt; tak jednym jak i drugim wojskom krajowym, dowodzili oficerowie angielscy. Nadto według traktatów i układów zawartych z mniéj lub więcéj podległemi władzcami indyjskiemi, obowiązani byli ci książęta stawić pod rozporządzenie Anglii i na jéj wezwanie kontyngensa wojsk nieregularnych, liczące ogółem 398,000 ludzi. Wiadomo dotąd, iż w największéj z trzech armii, to jest w armii bengalskiéj, w któréj było 72 pułki saméj piechoty krajowéj, nie ma ani jednego krajowca; jedni powstali, drudzy zostali rozbrojeni. W armiach bombajskiej i madraskiéj, nie wiadomo jaka dzisiaj liczba wojsk krajowych stoi pod bronią, gdyż tam także kilkanaście pułków rozbrojono, a innym nie bardzo ufają. Z wojsk krajowych jedynie tylko pułkom złożonym z Sików, a stojącym po większéj części w Pendżabie, ufają Anglicy.

O czynach zemsty i okrucieństwach jakich dopuszczają się żołnierze angielscy na Indyanach, doszła znów do Europy krótka wieść w kilku słowach jakie ogłosiły dzienniki angielskie, a mianowicie *Daily News*. Słowa te podobnie jak owe krótkie a straszne przez swój spokój doniesienia, które przytoczyliśmy dawniéj (patrz *Czas* z 26 września): „ten pułk powstańców w pień wycięto“, albo „miasto spalono, nikomu nie dano pardonu“, „spisek wykryto, spiskowych wystrzelano, lub wywieszano“ lub nakoniec „przywykliśmy do takich parad rozstrzelania“ itd., odsłaniają kiedy niekiedy ciemną zasłonę, zakrywającą przed okiem Europy postępowanie dzisiejsze cywilizujących Anglików z barbarzyńskiemi Indyanami, postępowanie, które zapewne nie jest łagodniejsze od owego obchodzenia się Anglików z ludami Hindostanu w czasach pokojowych, odsłonionego nieco przez znany list Napiera i sławny proces lorda gubernatora w parlamencie angielskim.

Przytaczamy tu słowa *Daily News:* „W wielu miejscach Europejczycy popełnili srogie okrucieństwa. W Dinapore żołnierze z 10 pułku angielskiego, rzucili się w nocy na śpiących sypojów wiernych Anglii, a nawet na bezbronną ludność i zaczęli ich mordować. Zarznęli już 11 sypojów i 2 kobiety, gdy szczęściem na hałas ten przybiegli oficerowie i rzeź powstrzymali. Śledztwo nie wykryło sprawców; zaś opinia publiczna uważa te morderstwa za rzeczy zwykłe, a których sprawcom pobłażać należy. Niektóre dzienniki angielskie w Indyach wychodzące, donoszą o innych tego rodzaju okrucieństwach żołnierzy angielskich, sprzeciwiając się zarazem energicznie ukaraniu sprawców. Równocześnie jenerał Wilson, dowodzący w obozie angielskim pod Delhami, donosi, że żołnierze angielscy popełnili wiele morderstw na służących im Indyanach i innych niewinnych krajowcach w obozie będących. W rozstrzeliwaniu i wieszaniu Indyan w rozmaitych prowincyach, panuje tak wielka samowolność, iż chcąc ją nieco powstrzymać, jeneralny gubernator wydał rozkaz przepisujący pewne doraźne postępowanie sądowe przed wymierzeniem kary. W wielu warstwach angielskiego towarzystwa w Kalkucie, ganią to rozporządzenie gubernatora.“

Gdy żołnierze angielscy dopuszczają się takich okrucieństw na wiernych Anglii sypojach, mordują bez powodu i bezkarnie służących sobie Indyan; jakże krwawe musi być ich postępowanie z ludnością powstałych prowincyj przez które przeciągają i z mieszkańcami miast które szturmem biorą! Cały obraz podobnych rzezi, jeśli o nich dzienniki angielskie wspomną, zamyka się zwykle w krótkiem doniesieniu, jakie mieliśmy np. pe wzięciu Bitur: „miasto zburzono do szczętu nikomu niedano pardonu;“ lecz natomiast stokrotnym opisem rzezi w Cawnpore lub w Delhach, z których pierwsza zdarzyła się 11 maja, druga 17 lipca, zapełniają dotychczas dzienniki angielskie swoje kolumny, może i dla tego, że późniejszych rzezi popełnionych przez Indyan nie było.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 21 paźdz. Z umieszczonego drugostronnie ogłoszenia X. Przeora klasztoru OO. Dominikanów, dowiadujemy się, iż z wiosną mają być rozpoczęte pierwsze roboty około podźwignienia kościoła św. Trójcy. Kwesta w czasie odpustu jubileuszowego św. Jacka tudzież w czasie ostatniego odpustu N. Panny Różańcowéj, jak niemniéj ofiary wniesione do kasy prokuracyi fabryki kościoła dozwalają przedsiębrać pierwsze roboty. Kamień w Barwałdzie zakupiony służyć ma na budowę filarów głównéj nawy kościoła. Kwesta Różańcowa przyniosła 1810 złr. 44 kr. Sprawozdanie z kwesty odpustu jubileuszowego podane już było dawniéj.

— JW. Prezes Towarzystwa Naukowego Krakowskiego nadsyła nam do umieszczenia następującą wiadomość:

„Gdy wkrótce roboty około domu Towarzystwa Naukowego krakowskiego ustać mają; gdy składki na budowę tego domu prawie ustały, dowiadujemy się następującéj okoliczności, która może wpływ potężny wywrzeć na przyszłośc téj budowy. Znany zaszczytnie w naszem mieście tenorzysta p. Salomoński, postanowił na dzień 9 listopada r. b. urządzić koncert na dochód i korzyść wspomnionego domu we wsi Chociszewicach w W. K. Poznańskiem leżącéj pod Krobią o trzy mile od Bojanowa czyli od kolei żelaznéj. Wieś ta jest własnością powszechnie szacownego i kochanego hr. Teodora Mycielskiego. Obszerny pałac, stósunki znakomite i rozległe, uprzejmość gospodarstwa i zagnieżdżona od dawna gościnność w tym domu, każą się spodziewać w tym dniu jako w imieniny zacnego hrabiego licznego zjazdu i pomyślnego skutku koncertu. Widzieliśmy jego program rozdrukowany i rozesłany w różne strony. Pierwszy to może przykład publicznéj zabawy na wsi i za pieniądze i nie na korzyść tych co najwięcéj trudów poniosą. Dzięki rodakowi artyście—dzięki i zacnym dziedzicom Chociszewic“.

—Odbieramy równocześnie zkąd inąd program koncertu o którym powyżéj mowa, w którym czytamy:

„Chocieszowice d. 9go listopada 1857. Koncert na dochód Towarzystwa Naukowego w Krakowie, dany przez amatorów z pomocą panny Emilii Karnatz pianistki i p. Hieronima Salomońskiego, artysty i metra śpiewu, itd itd.“

Sprostować musimy słowa programu co do wyrażenia jego: „na dochód Towarzystwa Naukowego“ albowiem koncert ten jest dany na korzyść budowy domu przeznaczonego dla Towarzystwa, a którą to budowę przedsięwziął i prowadzi JW. Prezes tegoż Towarzystwa.

— Profesor Dr. Dietl powrócił przed parą dniami z podróży swojéj naukowo-lekarskiéj po zakładach kąpielnych, co dla licznych jego zamiejscowych pacyentów pożądaną będzie rzeczą wiedzieć.

— Prefekt portowy miasta Brest przesłał ministrowi marynarki kartkę ołówkiem pisaną po angielsku, która znalezioną została w butelce wyrzuconéj na piaski w d. 14 września niedaleko przylądku Finisterre. Karta ta wyjaśnia jakiego losu doznał okręt parowy amerykański „Pacific“, który zaginął w r. 1856 bez wieści. Kartka ta brzmi: „Parowiec „Pacific“, kapitan Eldridge, podróżnik Smith. Parowiec ściśnięty jest dwoma górami lodu. Wszystko przepadło. Dnia 1go kwietnia 1856 w chwili zatonięcia, godz. 2 popołudniu.“

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzne* z d. 21 październ. — Augsburg $106\frac{1}{4}$. — Hamburg $77\frac{1}{4}$. — Londyn złr. 10 kr. 15. — Paryż $123\frac{1}{2}$. — Agio od złota $8\frac{1}{8}$. — Metaliki 5-procentow. $80\frac{3}{8}$. — Metaliki B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent $81\frac{1}{2}$. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. 78 — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. —. Metaliki 4-procen. $69\frac{5}{8}$. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 319. —. dtto z roku 1839 $136\frac{3}{4}$.— Losy z r. 1854 $106\frac{3}{8}$ 4-proc.— —Akcye Bankowe 957. — Akcye kolei żelaz. północnéj 1710. — Akcye kredytu ruchomego 202,

Kurs krakowski z d. 21 październ. Ruble srebrne na monetę polską ż. $102\frac{1}{2}$, płacą $101\frac{1}{2}$.— Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 428, płacą 425. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów $97\frac{1}{2}$, płacą $96\frac{2}{3}$. — Gwancygiery żąd. 107, pł. 106. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 20, pł. złr. 8 kr. 12. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 4 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 48, pł. złr. 4 kr. 44 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 51, pł. złr. 4 kr. 45 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $99\frac{1}{6}$, pł. $98\frac{1}{2}$.—Listy zast. galic. z kuponami żąd. $82\frac{1}{2}$, płacą $81\frac{5}{6}$. — Obligacye indm. z kupon. żąd. 80, pł. $79\frac{1}{2}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. $81\frac{1}{2}$, płacą $80\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski z d. 17 paźdz.— Dukat holenderski złr. 4 kr. 45. — Dukat ces. złr. 4 kr. 47. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 17. — Rubel ros. złr. 1 kr. 36. — Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 79 kr. 40. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 77 kr. 40. — 5%, Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 80 kr. 15.

Kurs wiedeński z 20 październ. Metaliki $80\frac{1}{4}$.— Nowa pożyczka $63\frac{1}{4}$.—Akcye Banku wied. 957. — Akcye kolei żelaznéj północ. $168\frac{1}{4}$. — Agio od złota 8, od srebra $5\frac{3}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. $78\frac{1}{4}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $81\frac{1}{2}$. — Promessy galicyjskie —

Kurs wrocławski z 20 paździer.—Banknoty austryac. 97 ż. — Bankn. polsk. $90\frac{5}{6}$ d. — Listy zast. polskie dawne $89\frac{5}{12}$ d.; nowe $88\frac{5}{12}$ d. — Listy zast. poznańskie $97\frac{3}{4}$ ż., 4-proc. $84\frac{1}{4}$ ż. dtto $3\frac{1}{2}$-proc. — ż. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska $77\frac{1}{4}$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 19 paźdz. Utrzymują, iż skazanemu na śmierć Doineau, odpuszczono karę więzienia w twierdzy (?). (Mmiemamy, iż w depeszy téj zaszła pomyłka i że skazanemu na śmierć Doineau zmieniono karę w drodze łaski na dożywotnie więzienie w twierdzy. P. R. Cz.)

Paryż 20 października. Bank francuski podniósł dyskonto swoje z $6\frac{1}{2}$ na $7\frac{1}{2}$.

Londyn 19 października. Królowa Oud zachorowała niebezpiecznie. Dyrektorowie banku na nadzwyczajném posiedzeniu w południe dzisiaj uchwalili podwyżkę dyskonto z 7 na 8 procentów. W skutku tego papiery znowu spadły.

Kopenhaga 19 października. Otwartym listem królewskim datowanym z Glückburga z dnia dzisiejszego, rada państwa (sejm całéj monarchii) zwołaną została na dzień 14 stycznia.

Petersburg 19 paźdz. Wyszło tu dzisiaj urzędowe ogłoszenie, że następujące porty na wybrzeżach Kaukazko-czarnomorskich otwarte zostały dla obcych okrętów: Anapa, Suchumkale i Redutkale; lecz pod warunkiem, jeżeli okręty te opatrzone są wizą rosyjską. (Brzegi Kaukazko-czarnomorskie blokują okręty rosyjskie, nie pozwalające przystępu do nich statkom obcym, gdyż niektóre miejsca tych wybrzeży, trzymają jeszcze w swych rękach Czerkiesi; lecz wyżéj wymienione porty zajęli już napowrót Rosyanie, dla tego pozwolili przybywać do nich okrętom. P. R. Cz.)

Biuletyn o zdrowiu króla Pruskiego, wydany 20go o godz. 9 rano, brzmi: JKMć wstał wczoraj z łóżka na godzinę, nie czując się przez to zbyt znużonym. W ciągu nocy N. Pan używał ośmiogodzinnego snu spokojnego.

Ministeryalny dziennik pisze o téj chorobie: Stan Jego Król. Mości nie doznał (ostatniemi dniami) zmian istotnych. Król wstaje z łóżka i przechadza się obrzucony płaszczem po pokoju; w sobotę był w pokojach królowéj, a wczoraj pierwszy raz przy stole obiadował. Wprawdzie siły N. Pana zwolna tylko przybywają, ale nie może to dziwić po tak ciężkiéj chorobie, a ponieważ widocznie wraca do zdrowia, nie trzeba wątpić, że zupełnie wyzdrowieje. Stan choroby wszedł teraz w takie stadium, iż nie można liczyć na spieszne zmiany.

Według listów odebranych w Paryżu z Carogrodu z 9 t. m., spodziewano się tam nowéj zmiany gabinetu, któraby znów postawiła Reszyda-Paszę na czele rządu.

Monitor z 19go t. m. ogłasza francuski prywatny list z Bombaju z 15go września; donoszący, że chociaż w ostatnich czasach niebyło otwartych buntów w wielkorządztwie bombajskiem, lecz duch wojsk krajowych stawał się coraz gorszy, tak iż rozpoczęto powszechne ich rozbrojenie. Z drugiej strony Kompania rozkazała zakupić 17,000 wielbłądów i 9000 słoniów, zapewne do pociągów wojskowych; z czego wnoszą, iż gotuje się na długą wojnę.

(Nadesłane).

Opatrzność czuwa nad nami.

Dnia 15go b. m. zgromadzenie OO. Dominikanów razem zebrane przystąpiło do obrachowania ofiar składanych przez lud pobożny w czasie uroczystości Najświętszéj Panny Różańcowéj, odbywającéj się na gruzach kościoła Śtéj Trójcy, a składanych ku jego odbudowaniu i okazało się jak następuje:

	złr.	kr.
Z kwesty z tacą po kościele zbieranéj przez kapłanów i ze skarbonek	551	7½.
Z kwesty p. zezacnych Dam krakowskich	326	27½.
Do książeczki składkowéj O. przeora	347	34.
„ „ O. subprzeora	28	54½.
„ „ O. Florentego kaznod.	192	37.
„ „ O. promotora	89	3.
Do książeczki parafii P. Maryi uzbierano przez pp. Czernego i Rutkowskiego	285	2.
Razem	1810	44.

Znaczniejsze dary są:

P. Janowski ze swojemi uczniami	złr.	26
W. P. Salomea	złp.	100
P. Nowosielscy	„	73
P. Fischer oblig. indem.	złr.	20

Od N. bransoleta złota i pierścionek w Poznańskiem złożono na ręce JWP. Wężyka z adresem: „Cząsteczka szczupłego mienia“ . . złp. 504

Na ołtarz Trójcy Ś. z utajeniem imienia . . „ 500

Dodawszy do téj sumy składki z odpustu Śgo Jacka i ofiary złożone do kasy prokuracyi fabryki kościoła, jesteśmy w możności poczynienia pierwszych kroków, aby rozpocząć da Bóg doczekać z wiosną odbudowanie kościoła. W téj mierze miło nam podać do wiadomości publicznéj, że zakupiliśmy potrzebny kamień w Barwałdzie do rozpoczęcia budowy filarów— których wina, że kościół Świętéj Trójcy, ta piękna karta dziejów kraju, runął — jakby chciał zagrzebać się w grobach tych, których dłonie dźwigały jego mury i zapisywały jego zimne ściany, aby do potomnych mówiły: Dzięki Wam, dzięki miłosierni dawcy i dobrodzieje, którzy odejmując sobie, kładziecie grosz wdowi na ołtarz Bogu, aby odbudować dom jego, w którym sobie jak niegdyś tyle był upodobał, aby i dziś raczył jeszcze w nim dla nas zamieszkać.

My zaś uwielbiając cudowną Opatrzność tylko modlitwą zawdzięczać będziemy i powtarzać Bóg zapłać Wam Dobrodzieje nasi.— X. J. Fab. Webelun przeor OO. Dominikanów.

Przyjechali od 20 do 21 października.

HOTEL POLLERA. Piotrowski Antoni z Rzeszowa. Piotrowski Adolf z Berna. Böhm Franciszek z Krzeszowic Reich Salomon z Morawy. Hr. Plater z Wrocławia.

Wyjechali: Jordan Stanisław do Galicyi. Piskorski Ignacy do Żurawna. Słabkowski Leon do Wiednia. Leichamschneider Bernard, Langie Marceli. Brzowska Michalina do Lwowa. Kostkiewiczowa Olimpia do Częstochowy. Turnau Gustaw do Wrocławia. Kotkowski Apolinary do Startowic. Dagner Teodor do Prus. Konarski Sylwester do Tarnowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Julia hr. Mieroszewska wł. dóbr z Piaskowéj Skały. Józef Gołuchowski ob. z Grefenbergu.

HOTEL ROSYJSKI. Książe Mikołaj Kantakuzeno, książe Leon Ghika z Paryża. Wincenty hr. Stadnicki właś. dóbr z Warszawy.

Wyjechali: Książe Mikołaj Kantakuzeno, książe Leon Ghika do Jass. Hr. Zamojski c. k. rotmistrz do Bochni. Franciszek Lanci budowniczy do Warszawy.

HOTEL SASKI. Michał Dębski właśc. dóbr z Oświęcima. Władysław Wiesiołowski wł. dóbr, Józef Frytsch wł. dóbr z Polski. Ludwika Lütz z Wiednia. Aloizy Nebesky z Pragi. Szymon Piasecki właś. dóbr z Tarnowa. Leon hr. Stadnicki wł. dóbr z Cieplic. Adolf Tetmajer obyw. z Nowego Targu. Eustachy hr. Stadnicki wł. dóbr z Karlsbadu. Leon Mikucki z żoną ze Lwowa

Wyjechali: Felicya Janowska obyw. do Rosyi. Franciszek Rudzki wł. dóbr z żoną, Paweł Girgas ob., Michał Mazurkiewicz ob do Polski, Stanisław Borowski wł. dóbr do Sanki. Hipolit Wiesiołowski wł. dóbr do Dułowic. Katarzyna Stępkowska żona jenerała ros. do Warszawy.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu; o godzinie 9téj min. 5 wieczorem

Do Wielicki . { o godzinie 5téj min. 30 z rana; o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.

Do Wiednia . { o godzinie 6téj min. 10 z rana; o godzinie 3éj min. 25 po południu

Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana; o godzinie 2éj min. 35 po południu

Z Wielicki . { o godzinie 10téj min. 45 z rana; o godzinie 6téj min. 45 wieczorem.

Z Wiednia . . { o godzinie 11téj min. 25 przed południem; o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem; o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . { o godzinie 3éj min. 37 po południu; o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 17 października. Z małemi wyjątkami mieliśmy w upłynionym tygodniu pogodę piękną i niezwykłe ciepło. Stan zasiewów zimowych nic do życzenia nie zostawia.

W ciągu tygodnia przebyło Toruń pszenicy łasztów 53, żyta 44. Belek dębowych 3,224, sosnowych 9,485, bali łaszt. 207, potażu cetn. 32.

Woda w Toruniu utrzymała się na zero.

Piękna pogoda i obfitsze nieco dowozy ucisnęły bardziéj jeszcze i tak już obojętną handlu zbożowego pozycyę, a nowe podniesienie stopy procentowéj w Londynie oddziałało na ceny wszelkich produktów, stąd i pszenica o 1 do 2 sz. na kwarterze się zniżyła. Coraz z większą pewnością ustala się przekonanie, że ziemniaki w Anglii, szczególniéj zaś w Szkocyi i Irlandyi, są w większéj części stracone. Ten ważny fakt zdaje się dziś już nie ulegać wątpliwości.

We Francyi targi uchylają się powoli, a miejscowe podniesienia cen, są albo skutkiem niedostatecznych dowozów lub zatrzymanych brakiem wody młynów.

Na Renie nawigacya do tego stopnia utrudniona, że frachty podniosły się o 100 na 100.

W Belgii, Holandyi i Hamburgu lubo nie notujemy materyalnéj zmiany w cenach, dążność wszakże widocznie miała się ku upadkowi.

Na naszéj giełdzie lubo nie było wielkiego ruchu, tranzakcye jednak po cenach dawniejszych przyszły do skutku i piękna pszenica łatwy znajdowała odbyt. Żyto w ciągu tygodnia o 1 srgr. na szeflu to jest o 6 guld. na łaszcie przybrało. Wczoraj jednak i dziś kupujący mniéj chętnie wchodzili w interesa.

W drzewie dość znaczny mieliśmy obrót. Piękne i długie belki sosnowe zapłacono 8½ srgr. stopę kubiczną, sosnina mniejszych rozmiarów i gorszego wyrobu za bezcen odchodziła. Znaczną partyę plansów dębowych 27 stóp długich w przecięciu sprzedano po 10 srgr. stopa. Klepki bardzo poszukiwane po rosnących cenach znajdują odbyt.

Sprzedano w ciągu tygodnia na giełdzie łasztów pszenicy 530, żyta 224, jęczmienia 85, grochu 8, rzepaku —.

Płacono za łaszt wagi holl.	Guld. prus.		korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy st.	od 128 do 131	od 480 do 560	36	3	42	3
	— 132 — 134	— 545 — 565	41	—	42	15
	— 13½ — 13⅝	— 580 — 610	43	18	45	25
Żyto świeże	— 125 — 133	— 300 — 354	22	16	26	20
„ dawne	— — — 122	— — — 255	—	—	19	6
Jęczmień .	— 106 — 113	— 260 — 336	19	17	25	6
Groch p. bia.	— — — —	— 440 — 480	33	2	36	3

Kurs zamian: Londyn 197⅝ Amsterdam 101¼.— Hamburg 44½. Paryż —.

Alexander Makowski et Comp.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.
Metz pszenicy zimo.	4	15	4	30	3	52½	4	10	—	—	—	—
„ jarej do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	—	—	2	22½	2	15	2	18½	—	—	—	—
„ jęczmienia .	2	15	2	30	—	—	2	7½	—	—	—	—
„ owsa . . .	1	22½	1	30	—	—	1	15	—	—	—	—
„ grochu . . .	—	—	3	—	—	—	2	30	—	—	2	—
„ jagieł . . .	4	45	5	—	4	20	4	30	—	—	4	15
„ Bobu . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki . . .	1	30	1	33¾	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa . . .	2	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	5	30	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku letn.	4	—	4	15	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz ziemniaków .	1	6	1	12	—	—	1	—	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	1	—	1	3	—	—	—	54	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	52	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	2	20	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 80 „	—	—	1	48	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn. . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	2	30	2	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa .	—	45	—	51	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ meca	—	27	—	30	—	—	—	24	—	—	—	20
„ częstochow. „	1	—	1	7½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj . „	—	—	—	54	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj . „	1	15	1	30	—	45	—	50	—	37½	—	40
„ tatarczanéj „	—	—	—	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	—	—	36½	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku „	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu m. Krakowa 20 października 1857 r.

Inseraty.

DOM MUROWANY
w Czerniowcach

przy głównéj ulicy położony, składający się z jedynastu pokoi, dwóch kuchni, pralni, stajni dla sześciu koni, krowiarni, wozowni, odpowiedniéj piwnicy i strychu, studni wraz z ogrodem owocowym 1¾ morga obszernym, przeszło 700 drzew rodzajnych i winne latorośle zawierającym — **jest do nabycia** pod warunkami korzystnemi **lub zamienienia** na inną realność **w Krakowie.** Z ceny kupna kwota złr. 6000 m. k. przy nieruchomości pozostaje, reszta może być ratami spłaconą. Wyjaśnienia bliższe na listy frankowane udziela

p. Maurycy Korn
kolektor loteryi w Czerniowcach.

(200-2-3)

Zupełnie nowy jeszcze nieustawiony

Aparat gorzelniany

najlepszego składu (systemu) zdatny do pędzenia spirytusu 35 gradusowego z 60 meców zacieru ze słynnéj fabryki pochodzący, dla zmiany gorzelni w jednem wielkim państwie jest do sprzedania za cenę po 100 złr. za cetnar miedzi.

Wiadomość powziąść można u p. Jana Niklewicza w Krakowie przy ulicy Mikołajskiéj pod N. 648.

Ein ganz neuer noch nicht aufgestellter

Brenn Apparat

auf 60 Metzen und 35 grädige Sprit Erzeugung, nach dem neuesten vortheilhaftesten Prinzip von einem renommirten Fabrikanten construirt, ist wegen eingetretener Betriebsveränderung bei einer grossen Herrschaft um den Kostenpreis von 100 fl. pr. Ztr. Kupfer zu verkaufen. Nähere Auskunft bei Herrn Joh. Niklewicz in Krakau N. 648 Nicolai Gasse.

(1055-2-3)

PROPINACYA

w dobrach: Zatorze i Przeciszowie będzie wydzierżawioną na dniu 27 października na lat trzy. Chęć mający do wydzierżawienia zgłosić się zechcą na tymże dniu przed południem do kancelaryi administracyi dóbr w Zatorze.

(1070-2-3)

Do handlu

Józefa Bensdorfa

nadszedł świeży transport **ramek do fotografii** w Rynku przy ulicy Wiślnéj pod N. 265. (1062-2-3)

DWA POKOJE

każdego czasu do wynajęcia— bliższa wiadomość przy ulicy Sławkowskiéj N. 423 na dole. (1077-1-3)

PROSZKI SEIDLITZKIE
MOLLA.

Na ostatniéj wystawie powszechnéj w Paryżu, wedle świadectwa *Gazety wiedeńskiéj*, z pomiędzy wszystkich innych podobnych domowych środków lekarskich, **jedynie i wyłącznie** zaszczycone **pierwszym medalem;** przez co najwyższy ten wyrok zgromadzenia między-narodowego przysięgłych, dostarczył niczém niezbitego dowodu świadczącego o niezrównanéj dobroci i wartości tego preparatu w porównaniu z wszystkiemi wyrobami w kraju i zagranicą.

Jedyny główny skład przesyłek: Aptoka pod Bocianem w Wiedniu, Sukiennice, naprzeciwko hotelu Wandla.

Cena pudełka oryginalnego zapieczętowanego **1 złr. 12 kr.** k. m. Dokładny przepis użycia we wszystkich językach.

Proszki te Seidlitza wybornie sprawdzone w tysiącznych przykładach wieloletniego doświadczenia, uzyskały sobie w mieście i na wsi tak powszechne uznanie, że obecnie sława ich daleko poza granice cesarstwa sięga.— Jakie skutki wywierać może niezawodna siła lekarska proszków seidlitzkich Molla, mianowicie **w cierpieniach żołądka i żywota,** jaką pomoc przynosi w cierpieniach wątrobianych, w zatkaniu, hemoroidach, zawrocie, biciu serca, uderzeniach krwi, zamuleniu, pieczeniu i innych chorobach kobiecych: to wszystko uważaném być musi jako rzecz udowodniona, a niezliczona liczba osób z osłabionemi nerwami, przez rozsądne używanie tych proszków nie raz już znacznéj doznała ulgi i nowych sił nabyła.

Główny Skład **w Krakowie** utrzymuje **Kirchmayer i Syn.**

Zamówienia dla Galicyi upraszam czynić po następujących firmach:

KRAKÓW **Sawiczewski Flor.** *Biała* aptekarz Keller. *Brody* Fr. Deckert. *Brzeżany* B. Neranzi. *Czerniowce* Różański. *Dobromil* Ludwik Stolzig. *Gwoździce* W. Hayder. *Kołomyja* J. Zachariasiewicz. *Kenty* Fr. Jaerschel. *Lwów* Karol Ferd. Milde. *Makow* Maier E. *Nowy-Sącz* Wojcikowski D. *Oświęcim* A. Polaczek. *Przeworsk* Janiszewski W. *Sambor* Kriegseisen J. *Sanok* J. Zarewicz. *Suczawa* E. Botczat. *Staremiasto* Sohzanik. *Stanisławów* aptekarz Tomanek. *Tarnów* Jul. Reid. J Jahn. C. Maria C. Sidorowicz aptekarz. *Radauc* Resch. *Rzeszów* J. Schaitter. *Tarnopol* A. Morawec. *Tyśmienica* Karol Neki. *Wadowice* Schwarz i Heinz. *Złoczów* Feliks Pettesch.

(2418-40-53) ***A. Moll*** w Wiedniu.

JARMARK Ś. MARCINA
w Frankfurcie nad Odrą.

W zbliżającym się **jarmarku ś. Marcina** zaczyna się wypakowanie towarów po sklepach **7go listopada.** Stawianie kramów jarmarcznych i sprzedaż r. b. w większych partyach **9go listopada** r. b.

Wypakowanie towarów i sprzedaż drobiazgowa **10go listopada** począwszy od 6téj godziny rano.

Jarmark śgo Marcina kończy się 16go listopada r. b.

Frankfurt nad Odrą dnia 3go października 1857.

Magistrat

(1052-2) Zawiadujący interesami jarmarcznemi.

(571) (9-12)

Mydła Lekarskie

najstaranniéj i najdokładniéj przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, *sprawdzone najpomyślniejszemi* skutkami wielorakich *umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastósowań,* zalecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 *rozmaitych rodzajach:*

Sztuka wraz z opisem kosztuje mon. kon. kr.		*Sztuka wraz z opisem kosztuje mon. kon. kr.*	
Mydło z jodkiem potassu w zołzach czyli skrotułach	32	*Mydło smołowe* w łuszczeniu skóry	20
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych	20	*Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych* czyli *tranowe* w chorobach ubytowych wyniszczających	20
Mydło terpentynowe w porażeniach	20	*Mydło żółciowe* w nieczystości skóry	20
Mydło benzoesowe w szorstkości skóry	23	*Mydło siarczane* w osypkach skórnych	20
Mydło kamforowe w gośćcu (rheumatismus)	20	*Mydło rozmarynowe* do obmywań wzmacniających	20
Mydło z jodkiem siarki w zastarzałych osypkach	27	*Mydło amoniakalne* w stwardnieniach	20

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniéj podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego *postać mydła* jako *najpraktyczniejsza* dozwala *podnieść* sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i Lekarzowi nastręcza *zastósowanie* daleko *powszechniejszych* i działalniejszych środków.

MYDŁA LEKARSKIE sprzedawane są tylko w tabliczkach 2¼ uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi, tudzież pieczątką jak obok. **Jedyny skład** na KRAKÓW w aptece *A. Aleksandrowicza* pod Złotą Głową w Rynku N. 238, we LWOWIE w aptece *Fr. Tomanka* i w STANISŁAWOWIE w aptece *Jana Tomanka.*

DZIERŻAWA.

W kluczu Sosnickim pół mili od Radymna, murowanego gościńca i przyszłéj kolei odległym, będą od 24 marca 1858 do wydzierżawienia na lat sześć, folwarki w Sosnicy, w Świętym i Nienowicach z prawem spólnego pasienia z gminą na przeszło 1,300 morgach pastwisk. Do folwarku Nienowic dołączone być mogą pola znane z urodzajności i dotąd osobno pod kapusty i inne okopowe warzywa wydzieżawione 292 morgi wynoszące.

Budynki mieszkalne i ekonomiczne w dobrym i dostatecznym stanie.— Zasiewy ozime uskutecznione, a na jare zboże w szpichlerzu oddane będzie.— Chęć mający, zgłosić się zechce po dokładniejsze informacye do końca listopada do zarządu dóbr w Krysowicach. (1018-4-6)

RODOWITY POLAK

przez wieloletni pobyt w Paryżu, wydoskonaliwszy się w języku francuzkim, wymawia jak rodowity Francuz a pisze i mówi nim płynnie i poprawnie. Życzy on sobie zatrudnić się dawaniem lekcyj. — O bliższe objaśnienia można się zgłosić do domu przy ulicy Szpitalnéj gmina V N. 621/2 pod Rakiem na 2gie piętro.

Zna tenże sam nasz rodak języki: niemiecki, angielski i włoski, ale nie tak dokładnie jak francuzki i tylko początkującym może dawać lekcye w tych 3ch językach— podejmuje się także tłómaczeń i handlowych korespondencyj. (996-6)

Dr. Juliusz Stupnicki

udziela rady lekarskiéj od 3ciéj do 5éj godziny po południu bezpłatnie dla biednych przy ulicy Grodzkiéj Ner domu 35 na drugiem piętrze. (1032-4)

C. K. TEATR NIEMIECKI.

We czwartek dnia 22 października 1857.

Ein Arzt

komedya w 1 akcie z francuzkiego przez Hesse.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Data	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reom.	Stan ciep. podług Reomira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek wiatru	Stan nieba	Rzadkie zjawiska atmosferyczne	Ciepło w ciągu dnia od	do
20	2	329 88	+ 14 0	58	południowy słaby	pogoda		+ 3·0	+16·0
	10	330 05	+ 8 3	93	wschodni „	„			
21	6	329 42	+ 6 4	100	„ „	pogoda z chmurami			

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

W Drukarni „Czasu.“

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.